

LUDWIK PACZYŃSKI

ur. 1935 ; Wilno



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, Lublin, PRL, Teatr im. Juliusza Osterwy, Stanisław Olejarnik (1925-1990)

O Stanisławie Olejarniku

Staszek Olejarnik, wielki, wspaniały, znakomity, talent. Absolwent szkoły dramatycznej pani Eleonory Frenkiel-Ossowkiej. Stasio był przyjacielem wszystkich, brat łąta, gołębie serce, aktor znakomity. Ale po wojnie capnęli go do polskiego wojska ludowego w Lublinie, z poboru. Na szczęście nie w sołdaty, tylko został korektorem w „Rzeczypospolitej”. Potem jako korektor w mundurze pojechał do Łodzi skąd go już wypuścili. Najbardziej piękne było to jak Stasio opowiadał: gdy przyjechał do Łodzi, to nawet mu pistolet dali. Ale mówił: „Ja bardzo nie lubiłem strzelać”. Gdzieś w tej Łodzi uciekał gestapowiec, bo oni pojechali zaraz po wyzwoleniu w styczniu 1945 roku. Staszek mówił: «Ten gestapowiec ucieka, wszyscy krzyczą do mnie, «niech pan strzela ». Ja nie wiedziałem jak. Ale zza muru wysunąłem rękę i zacząłem strzelać na oślep. Pytają się go: «Stasiu, noj co? Zabiłeś Stasiu?». «Nie. On chyba umarł ze strachu»”.

Staszek był znakomity. To był aktor, któremu proponowano Warszawę. Nie chciał. Takie opowieści Staszka były i tyle radości nam to sprawiało jak opowieści równie podobne Jasia Płachno. Jak rozpocząłem pracę, jako inspicjent w Katowicach, był tam Ślązak – Jasio Płachno. Pięć lat siedział w Oświęcimiu. Jego opowieści o tym jak go kapo tłuł, myśmy boki zrywali. Tak potrafił opowiadać znakomicie o tych okrucieństwach. W końcu Jasiu Płachno mówił: „Wiecie co? Przestał mnie bić ten kapo, bo się zesrałem”.

Staszek dawał się szalenie nabierać. Był to człowiek bardzo łagodny, bardzo ufny, ale jednocześnie wiedział, że my go nabieramy. Gramy sobie „Wierną rzekę”. Staszek gra ojca Salomoei, który poszedł do partii. Dawniej mówiło się, że poszedł do partii. Teraz to ma zupełnie inne znaczenie. Do partii oznaczało do lasu. Jest taka scena, kiedy on zmoknięty, wraca na chwilkę do domu, gdzie odbywa się akcja, żeby buty zmienić. Staszek grał po prostu, powstańca 1863 roku. Pojechaliliśmy z tą sztuką do Hrubieszowa. Tam blisko był konsume tak zwane, czyli knajpa, gdzie jadalili milicjanci i ubowcy tylko. Natomiast dyrektor domu kultury załatwił, że artyści takie,

niewiadomo co, też mają ten zaszczyt i tam mogą. Graliśmy kilka dni. Pierwszego dnia, jak tylko zagraliśmy, poleciliśmy natychmiast na obiad, Staszek został w domu, żona mu kanapkę zrobiła, kazała zjeść. Siedział, nie chciało mu się, bo to leń był, jeśli chodzi o chodzenie. Zjedliśmy ten obiad, wracamy, zaczynamy robić w garderobie skandal.

- „To skandal jest”.

- „Jak tam, co tam?”.

- „Dlaczego członkowie ZBOWiDu, tam w tej knajpie mają prawo za setkę wódki nie płacić”.

- „Co wy mówicie?”.

- „Stasio, no tak jest” - nie wierzył Stasio.

- „Nie, no to się przekonasz sam”.

Mówimy o innych rzeczach. Już w Stasiu zakiełkowało. Przespaliśmy się, zjedliśmy, potem zagraliśmy, do hotelu i znowu sobie idziemy na obiad. Gramy dwa spektakle jednego dnia. Stasio z nami siedzi i zamawia:

- „To ja poproszę i sto gramów”.

- „Dobrze proszę pana”.

Przychodzi do płacenia. A Stasio wyciąga legitymację ZBOWiD-u, bo był tym korektorem:

- „To ja proszę pani”.

Ona mówi:

- „Jak?”.

- „No przecież..., no podobno... koledzy mówili, że zbowidowcy nie płacą”.

My ryczymy, a ci milicjancie, to burki takie: „Artyści, artyści przyszli. Kazali im wpieprzać schabowy z kapustą”.

Dziewczyna na szczęście była dzień wcześniej na spektaklu. Poznała. I to urocze stworzenie boże powiada:

- „A tak. No tak. Hm oczywiście, bo pan..., chyba, że pan jest powstańcem 1863 roku”. Oczywiście dostała oklaski.

Tamte jełopy nie wiedzieli o co chodzi, artyści zawsze kopnięci. Nawet takich zamknąć nie można bo za co. Chociaż Staszek solidnie się wzbraniał, zapłaciliśmy za niego. Stasio nie pił, rzadko się zdarzyło, czasem tylko.

Po spektaklach, wiadomo, że sklepy były zamknięte, ale od czego w hotelu był facet umyślny. Stasio dał pieniądze, na melinę i pół litra wódki przyjechało. Czuciliśmy Staszka, ten obiad i wszystko to, że on był tym zbowidowcem z 1863 roku.

Staszek potrafił zagrać i króla Stasia, i księcia, i młynarza. Inkwizytora grał tak, że ciarki przechodziły. Walczył przez wiele lat z chorobą. Był w teatrze, odchodzi z teatru, przegrał po latach. Wielki wspaniały aktor.

Data i miejsce nagrania	2013-06-17, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"